PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW-ŁĄCZCIE SIĘ!

Robotnik

TYGODNIK POLITYCZNY
ROBOTNICZEJ PARTII POLSKICH SOCJALISTÓW

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI! • NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Nr. 134. 25. II. 1944

KOMUNIKAT

W obliczu historycznych przemian, gdy ważą się losy Narodu i Państwa Polskiego, niżej podpisane stronnictwa i organizacje, w zgodnym rozumieniu potrzeb politycznych i społecznych Ludu Polskiego, powołują do życia **Centralizację Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych.**

W walce o słuszne prawa Narodu Polskiego **Centralizacja** będzie dążyć do realizacji postulatów politycznych, społecznych i ekonomicznych, narzuconych nam przez dzieje, jako wielkie zadania historyczne epoki bieżącej.

Takimi postulatami są:

1) Wolna i Niepodległa Polska.

2) Przebudowa ustroju społecznego poprzez planową gospodarkę, uspołecznienie kapitałów, środków produkcji i wymiany, domów czynszowych, przymusową i natychmiastową reformę rolną bez odszkodowania oraz szerokie ubezpieczenia społeczne w ramach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej.

Niżej podpisane stronnictwa i organizacje wzywają wszystkie inne ugrupowania polityczne, stojące na gruncie wymienionych postulatów do przystąpienia do Centralizacji.

**Centralny Komitet Ludowy
Centralizacji Stronnictw
Demokratycznych
Socjalistycznych i Syndykalistycznych**

Stronnictwa wchodzące dotychczas w skład Naczelnego Komitetu Ludowego:

Robotnicza Partia Polskich Socjalistów

Polskie Stronnictwo Demokratyczne

Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa

Stronnictwa wchodzące dotychczas w skład Patriotycznego Frontu Lewicy Polskiej:

Związek Syndykalistów Polskich

Stronnictwo Polskich Demokratów

Socjaliści Ludowi „Wolność"

O SZEROKI FRONT DEMOKRACJI POLSKIEJ

Faszystowska konstytucja kwietniowa, ozonowy prezydent, ozonowo - sanacyjna armia krajowa, czekający na objęcie nowych posad stary ozonowo - sanacyjny aparat biurokratyczny — oto od paru lat rzeczywistość, na której tle londyński rząd emigracyjny i jego krajowa delegatura usiłowały stworzyć coś niby demokratycznego, niby antysanacyjnego. Jasnym jest, że jeśli w tym towarzystwie ktoś był zdecydowanym antysanatorem, nie mógł sobie omotany mackami żyjącego ciągle sanacyjnego głowonoga dać rady — i najczęściej ulegał. Nie potrafił się przeciwstawić sanacyjnej hydrze człowiek o nieprzeciętnej indywidualności i niewątpliwy demokrata w stylu zachodnio - europejskim, gen. Władysław Sikorski. Cóż mówić dopiero o jego nieporadnych następcach, zwłaszcza gdy ozono-sanacja obsadziła jeszcze stanowisko naczelnego wodza? Nazewnątrz deklamuje się nadal o demokracji, ale bardzo ograniczonej, kierowanej. Za tym wszystkim stoi jednak sanacja pociągająca za sznurek pajaców z „czwórporozumienia" wedle swojego uznania.

My, jako Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, rozumieliśmy zawsze, że tylko szeroki front demokratyczny może się skutecznie przeciwstawić sanacyjnym knowaniom. Usiłowaliśmy przeciwstawić „polskiej martwicy" (tak nazywał polską reakcję instruktor milicji Polskich Socjalistów, nieodżałowanej pamięci pułkownik Horak) blok który w czasach demokracji parlamentarnej nosił nazwę Centrolewu, a który w czasach walki z faszyzmem nazywał się: Front Ludowy. Przekonywaliśmy o potrzebie stworzenia takiego frontu przywódców Stronnictwa Ludowego jeszcze w czasie, gdy zasiadaliśmy w PKP. Przyznać trzeba, że znajdowaliśmy wśród niektórych z nich pełne zrozumienie tego postulatu, że wymienimy choćby poprzedniego delegata rządu, ludowca. Po śmierci gen. Sikorskiego góra Stronnictwa Ludowego urzeczona przynętą premierostwa w rządzie londyńskim zaczęła skakać według sanacyjnej muzyczki.

Po wyjściu z PKP nie wyrzekliśmy się budowy Centrolewu, tego niewątpliwie najlepszego rozwiązania spraw Polski na okres najbliższy. W pierwszej połowie roku ubiegłego nawiązaliśmy kontakt z demokratyczną częścią Organizacji Obrońców Ojczyzny (KOP). Oddziały KOP'u i oddziały milicji RPPS stały się trzonem organizacji wojskowej, która się przekształciła w Polską Armię Ludową.

PAL była pomyślana jako armia, w której winni się znaleźć wszyscy obywatele - Polacy, którzy oprócz walki z okupantem stawiali sobie za zadanie niedopuszczenie po odzyskaniu Niepodległości do powrotu stosunków przedwrześniowych, niedopuszczenie do władzy kliki biurokratyczno - sanacyjnej, którzy zgniłemu kompromisowi z sanacją przeciwstawiali Polskę szczerze demokratyczną, Polskę Ludową. Wspaniały rozwój PAL był potwierdzeniem naszej tezy politycznej. Dziś PAL jest armią masową, armią, która liczy wiele wyszkolonych oddziałów, która posiada swoje silne grupy partyzanckie. Wkład PAL-u w walkę o niepodległość wzrasta z dnia na dzień. Popularność PAL-u w masach ludowych jest coraz większa.

PAL, która stała się armią demokracji polskiej miała za swój odpowiednik polityczny jedynie **RPPS.** Ale już w jesieni r. ub. powstaje **Polskie Stronnictwo Demokratycz-**

ne, które nawiązuje bliską współpracę z RPPS. Do tych organizacji przyłącza się wkrótce **Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa.** Trzy te organizacje jednoczą się i wyłaniają wspólny **Naczelny Komitet Ludowy.** NKL stał się od razu wydarzeniem w życiu politycznym Polski, stał się ośrodkiem zainteresowań całej demokracji polskiej. I oto w styczniu r. b. **Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych i Socjalistycznych, którego** władzą był NKL, łączy się z **Patriotycznym Frontem Lewicy Polskiej,** w skład którego wchodzi demokratyczna organizacja robotnicza pod nazwą **Związek Syndykalistów Polskich,** organizacja o szczytnej antyfaszystowskiej tradycji przedwojennej — **Stronnictwo Polskich Demokratów** oraz organizacja pod nazwą **„Socjaliści Ludowi „Wolność“,** działająca wśród robotników Małopolski.

Blok tych 6 ugrupowań przybrał nazwę: **„Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych“** i wyłonił wspólny **Centralny Komitet Ludowy (CKL).** W ten sposób wysiłki naszej partii, zmierzające w kierunku utworzenia szerokiego frontu demokratycznego zostały uwieńczone nowym sukcesem.

Nie poprzestaniemy jednak na tym. Naszym zadaniem jest zgrupowanie wszystkiego, co w Polsce zdolne jest przeciwstawić się wszelkim zakusom reakcji sanacyjno-ozonowej czy endecko - oenerowej na powrót do władzy.

Naszym zadaniem jest stworzenie frontu od Stronnictwa Ludowego, w swej masie chłopskiej szczerze demokratycznego, poczynając, a kończąc na PPR-ze. Nie powstrzyma nas na tej drodze ani tchórzliwa polityka piastowskich przywódców Stronnictwa Ludowego, ani nieobliczalna niekiedy i monopolistyczna polityka przywódców PPR. Powtarzamy: szeroki front demokracji polskiej, Rząd Ludowy wyłoniony przez stronnictwa szczerze demokratyczne, przebudowę ustroju społeczno - politycznego Polski uważamy za jedyne zbawienne wyjście dla Polski i dla Narodu Polskiego.

Sanacja — to faszyzm, sanacja — to awanturnicza polityka, sanacja to kłótnie i swary ze wszystkimi sąsiadami Polski, sanacja — to nowy Brześć i nowa Bereza, to znowu rządy głodu, nędzy i bezrobocia.

Endecji, sanacji i jej adherentom potrafi się przeciwstawić jedynie szeroki front demokracji polskiej. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, której linię polityczną nakreślili wodzowie polskiej klasy robotniczej tow. tow. Barlicki i Dubois, której linię polityczną wykuwali tow. tow. Próchnicki i Stefan, jest promotorką i główną organizatorką tego frontu. Wyniki naszej pracy są coraz bardziej widoczne i to jest rękojmią naszego zwycięstwa.

SPRAWY BAŁKAŃSKIE

Już na szereg lat przed pierwszą wojną światową Bałkany znajdowały się w stanie ciągłego niemal wrzenia, zagrażającego spokojowi europejskiemu. Jakoż po przez kryzys wywołany aneksją Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, pierwszą wojnę bałkańską, w której Bułgaria, Czarnogórze, Grecja i Serbia walczyły z Turcją, a następnie drugą —w której znowu wczorajsi sprzymierzeńcy przy dodatkowym udziale Rumunii walczyli między sobą o podział zdobyczy, ów przysłowiowy „kocioł bałkański“ spowodował wreszcie latem 1914 r. wybuch pierwszej wojny światowej.

Powojenny układ stosunków uporządkował w pewnej mierze sprawy bałkańskie, ale pozostały tam nadal jeszcze stare ogniska zapalne jak np. kwestia macedońska, lub narodziły się nowe, n. p. zagadnienia chorwackie i słowiańskie w Jugosławii.

W toczącej się obecnie wojnie światowej Bałkany mają również swą kartę i to bynajmniej niepośledni. Kampanie grecka i jugosłowiańska dostarczyły niemało przykładów bohaterstwa i wytrwałości w nierównej walce. Teraz znowu świat śledzi bacznie wypadki na Bałkanach a mianowicie:

1) powstanie w Jugosławii i walki partyzanckie w Grecji,

2) stanowisko Turcji i bałkańskich wasali Hitlera.

Dla narodów, okupowanych wogóle, a dla nas Polaków w szczególności, wysuwa się na plan pierwszy zagadnienie walki zbrojnej z okupantem, które wobec zbliżania się frontu stanie przed nami zapewne już w niedługim czasie. Nic więc dziwnego że obecne wydarzenia w Jugosławii a także w Grecji wywołują jak najżywsze zainteresowanie pod kątem widzenia tych ewentualnych doświadczeń, które z owych wydarzeń można uzyskać. Zainteresowanie to pełne jest emocjonalnego stosunku, co w połączeniu z brakiem dostatecznej ilości materiału nie sprzyja bynajmniej wyrobieniu sobie mniej więcej jasnego obrazu wydarzeń.

Jak wiemy, po klęsce armii jugosłowiańskiej pewna część rozbitków nie złożyła broni i, ukrywszy się w lesistych górach Serbii w okolicach Kragujewaczu, prowadziła stamtąd walkę partyzancką. W terenie tym żywe były jeszcze tradycje wielowiekowych walk partyzanckich z Turkami. to też partyzanci t. zw. czetnicy mieli oparcie wśród miejscowej ludności. Okrutne represje niemieckie zmuszały coraz większą ilość ludzi do ucieczki w góry, gdzie zasilała ona czetników. Na czele czetników stanął płk Drago Michajłowicz, mianowany następnie przez emigracyjny rząd jugosławiański generałem i ministrem wojny. Nieco później podobny ruch wytworzył się w Chorwacji, gdzie na jego czele stanął Tito (Józef Broz), b. dowódca jugosłowiańskiego baonu jednej z brygad międzynarodowych w czasie hiszpańskiej wojny domowej. Tito odmówił podporządkowania się Michajłowiczowi i po kapitulacji włoskiej rozpoczął w Chorwacji, Słowenii a następnie w Bośni otwarte powstanie. Oddziały jego przybrały nazwę Jugosłowiańskiej Armii Wyzwolenia. Michajłowicz zajął natomiast stanowisko wyczekujące, uzależniając swe wystąpienie od lądowania w Jugosławii wojsk anglo - amerykańskich. Tymczasem Anglicy, którzy już wiosną 1943 r. wysłali misję wojskową do Tito, zaczęli następnie wspierać go bronią i zaopatrzeniem oraz lotnictwem. Podobnie ustosunkowali się Amerykanie. W listopadzie 1943 r. na terenach wyzwolonych od okupanta zebrał się parlament tymczasowy złożony z wybitnych działaczy politycznych jugosłowiańskich, który powołał Komitet Wyzwolenia, pełniący funkcje rządu tymczasowego. Przewodniczącym Komitetu został Tito, mianowany marszałkiem i naczelnym wodzem.

Większość i to znaczna polskiej prasy konspiracyjnej przyjęła wypadki jugosłowiańskie jak najgorzej. Nie zadano sobie najmniejszego trudu, aby je zrozumieć, do czego aż nadto danych dawała historia ostatniego dziesięciolecia Jugosławii, tylko zgodnie z utartym przedwojennym jeszcze zwyczajem załatwiania spraw niezrozumiałych, okrzyknięto, że wszystko co się ostatnio stało w Jugosławii — to impreza komunistyczna. Później

kiedy okazało się, że jednak trudno zaliczyć wybitnych polityków i działaczy katolickich jugosłowiańskich w poczet komunistów, część prasy (n.p. „Biuletyn Informacyjny") wycofała się w pewnej mierze w zabawnie kazuistyczny sposób z zajętego stanowiska, bolejąc jednak mocno nad losem gen. Michajłowicza, który, po uznaniu Tita przez sprzymierzonych naczelnym wodzem jugosłowiańskim, opuścił kraj, wyjeżdżając do Ameryki, lub z łezką w oku użalając się nad krzywdą „orlątka królewskiego" (t. j. króla Piotra II). Tymczasem warto przypomnieć że gen. Michajłowicz pochodzi z bliskiego otoczenia gen. Żiwkowicza, który sprawował przez szereg lat dyktatorskie rządy w Jugosławii z nominacji ojca „orlątka", króla Aleksandra Jugosłowiańskiego. Rządy Żiwkowicza gnębiącego bezwzględnie Chorwatów, Słoweńców i inne narody Jugosławii w interesie centralizmu wielkoserbskiego wywołały w kraju stan silnego wrzenia. Nic więc dziwnego że nie tylko tym narodom, ale również i demokratom serbskim nie uśmiecha się powrót pod dawne rządy serbskiej kliki wojskowej, przedstawicielem której był Michajłowicz i z którą związany jest emigracyjny rząd jugosławiański.

Podobnie przedstawiają się sprawy w Grecji, gdzie wśród partyzantów doszło do konfliktów, a nawet do walk bratobójczych. I tutaj również „Biuletyn Informacyjny" ogłosił organizację ELAS (skrót oznaczający „grecka ludowa organizacja wojskowa") jako komunistyczną, tymczasem zgoła inne świadectwo wystawia jej „Miecz i Pług", którego trudno chyba pomawiać o sympatie komunistyczne. Organizacja ta przeciwstawia się greckiemu Michajłowiczowi gen. Zervaesowi, przedstawicielowi dyktatorskich rządów przedwojennych. Pamiętajmy, że i w Grecji w chwili jej przystąpienia do wojny sprawował władzę dyktatorską gen. Metaxas, podczas gdy król Jerzy był tylko figurantem. To też obecnie znaczne odłamy walczącej Grecji, nie kwapiąc się wracać z niewoli hitlerowskiej pod jarzmo rodzimej dyktatury, nie chcąc widzieć na swym czele przedstawicieli tej dyktatury.

Wypadki jugosłowiańskie i greckie wskazują wyraźnie na pogłębianie się świadomości obywatelskiej. Narody te nie zadawalają się tylko hasłem niepodległości, a dążą do odbudowy swych państw niepodległych i demokratycznych.

DYKTATOR FRANCO „DEMOKRATYZUJE SIĘ..."

Hiszpania „biała", reakcyjna odegrała bardzo ważką rolę w montażu faszyzmu w Europie. Tępawy na pozór Hiszpan, o fiziognomii małomieszczańskiego fanfarona, potrafił skupić przy sobie nie tylko rodzime żywioły wsteczne, wszystko co miało jeszcze w tych kołach szpik w kościach i anumisz klasowy w żyłach. Szpik ten i animusz nie zdziałały by wiele, gdyby nie pomoc zzewnątrz, jakiej nie poskąpili „starsi bracia" w faszyzującej się Euorpie, przede wszystkim hitlerowskie Niemcy. Walki na terenie krwawiącej Hiszpanii były w istocie swej, abstrahując od bohaterstwa ludu hiszpańskiego, pierwszymi zapasami pomiędzy siłą zbrojną sowiecką, która w niedostatecznej mierze przyszła na pomoc Czerwonej Hiszpanii a niemiecką, stawiającą oczywiście już wtedy na montaż faszyzmu w całej Europie i na osiągnięcie nad nią niemieckiego panowania. Wobec tempa współczesnych wypadków, to co się wówczas działo w Hiszpanii, bezprzykładne bohaterstwo hiszpańskiego ludu, jego martyrologia pod ciosami

obcej i rodzimej faszystowskiej inwazji, zdają się już dziś należeć niemal do zamierzchłej przeszłości.

A warto odświeżyć sobie na chwilę w pamięci tę tragiczną w dziejach Hiszpanii kartę, przypomnieć sobie, jakim jazgotem zachwytu, z sadystyczną pianą na ustach witały zwycięstwo Franca żywioły reakcyjne w całym świecie i w naszej Polsce, jak w korespondencjach, umieszczanych po locie wywiadowczym (obserwacyjnym) jeden z lotników polskich piał w Czerwoniaku o... cudnej radości oglądania „czerwonych" kobiet i dzieci hiszpańskich, „koszonych" z faszystowskich i niemieckich karabinów maszynowych, nisko nad ziemią, z lotu ptaka!... A potem, tak! we wrześniu 1939 takiemu samemu losowi uległy nasze kobiety i dzieci. . . i z TYCH SAMYCH RĄK musiały przyjmować straszną śmierć . . . Owszem, Franco, człowiek o tępawej fizjognomii „samodura", dobrze zasłużył się Hitlerowi.

Przyszła wojna roku 1939, potem konflikt zbrojny między Rzeszą a Sowietami w lecie 1941. Rzecz zrozumiała, że Hitler musiał zażądać teraz od swego kombatanta w faszyzmie cokolwiek świadczeń na rzecz obrony „wspólnych ideałów". I tu od początku poczęły się objawiać różne niespodzianki, zarysowała się nieoczekiwana przebiegłość hiszpańskiego partnera. Hiszpanie nie zdradzali żadnej istotnej chęci do walki. Osławiona Błękitna Dywizja stacjonowała na jesieni r. 1941 w Wilnie i wilnianie mogli „podziwiać" tych chudych, humorystycznie wyekwipowanych na zimę rosyjską, czerniawych południowców, straszliwie zziębniętych i marznących już w okresie... polskiego września, gdy wszyscy w Polsce chodzą jeszcze w letniej odzieży. Żołnierz ten w ulicach Wilna nie zdradzał ani krzty bojowego animuszu i prócz faktu aktualnego marznięcia, spodziewanych na tym tle cierpień zimowych na rosyjskim froncie no i smutnych refleksyj z powodu oderwania od dalekiego kraju — nic go nie pasjonowało. Wilnianie zaśmiewali się, spotykając potem w niemieckich lub włoskich wypowiedziach pompatyczne wzmianki o bohaterskich wyczynach Błękitnej Dywizji pod Leningradem, wyobrażali sobie bowiem dokładnie, jak musiał się czuć, bić i wyglądać ten nieszczęsny sojusznik w warunkach sowieckiego klimatu północy, zwłaszcza pierwszej zimy. Żadne dalsze nalegania Hitlera nie pomagały, Franco ograniczył swój zapał do Błękitnej Dywizji, którą zresztą prawdopodobnie dawno już wycofał, pozostawiając na sowieckim froncie szkielety swych żołnierzy.

Nie wiemy, czy nasze polskie żywioły faszyzujące i wsteczne wciąż jeszcze otaczają Franca tak płomienną jak ongi sympatią?... Cicho o tym, ale możliwe jest przecie wszystko... Mógł się przecież ktoś w chwili kapitulacji Mussoliniego dopatrzyć w działaniach zaprzedanego Hitlerowi, znienawidzonego we własnym kraju zbrodniarza, który prowadził własny naród na rzeź i zgubę, postawił całą przyszłość swej ojczyzny na kartę... wierności Hitlerowi — cech „istotnej wielkości duszy i wielkiego patriotyzmu"... (Biuletyn Informacyjny). Współczuliśmy: jakże trudno było potem wycofywać się z tak fatalnej pomyłki...

Dziś dalszy rozwój wypadków w Hiszpanii otworzył już całkiem karty Franca. Niewątpliwie jest to najbardziej chytry ze szczurów, które opuszczają tonący już okręt europejskiego faszyzmu. Żadne reklamacje, żadne nawoływania ani prawdopodobnie zaklęcia nie potrafiły pobudzić hiszpańskiego wodza faszyzmu do ustawienia się po stronie rozpadającej się Osi. Wręcz

przeciwnie, coraz wyraźniej nawiązuje on stosunki i interesy handlowe ze zwycięską stroną Aliantów, obojętne czy pomaga mu w tym Portugalia, sprytnie wymanewrowana od początku z afery, która dla widzących dalej własnego nosa zawsze musiała budzić wielkie zastrzeżenia. Hiszpańscy fabrykanci broni i wszelacy większi i mniejsi dostawcy wojenni słusznie upatrują dziś znacznie lepszy interes w operacjach przeprowadzanych z demokratyczną Wielką Brytanią, niż z bankrutującą Rzeszą, tragicznie porykującą przez swą obrzydłą całemu światu tubę propagandową spośród gruzów Berlina. Cóż obchodzą tych ludzi jakieś wspólnoty wierzeń faszystowskich czy antakomunistycznych wobec realności własnych ekonomicznych interesów. A Franco? Tępawy na pozór kondotjer hiszpański? Przecie niewątpliwy entuzjasta faszyzmu, sądząc podług doświadczeń na ciele własnego narodu... No, cóż — trzeba to przyznać: ten człowiek nie okazał się bynajmniej głupi. Nawet w obliczu tak kapitalnej przebiegłości Wielkich tego świata, jaką zademonstrował Stalin i .... Roosevelt, malutka chytrość Franca ma swoją rozrzewniającą wymowę.

Niech się namyślają beznadziejnie tępe głąby, satelici bułgarscy, rumuńscy... Franco już się dawno namyślił......

DZIAŁANIA WOJENNE

FRONT WSCHODNI. Na froncie wschodnim nastąpiło wydarzenie militarne o znaczeniu niemal tak wielkim, jak klęska Niemców pod Stalingradem. Jest nim zlikwidowanie 10 dywizji niemieckich na zachód od Czerkas w kolanie Dniepru. Dywizje te zostały początkowo otoczone żelaznym pierścieniem wojsk sowieckich, następnie pokawałkowane na kilka grup i z kolei zniszczone. Po dokładnych obliczeniach cyfra zabitych w terenie przekracza 55.000 tys. a wziętych do niewoli 18.200 żołnierzy. Ta wielka klęska wojsk niemieckich pociągnie za sobą poważne następstwa. Liczba bowiem wojsk sowieckich biorących udział w likwidacji kotła w łuku Dniepru jest bardzo duża — dosięga 25 dywizji. Obecnie armia ta po wypełnieniu dotychczasowego zadania będzie użyta do ataku na Boh w kierunku na Rumunię.

Drugim najbardziej intensywnym odcinkiem walk na froncie wschodnim jest północ. Wojska sowieckie po zdobyciu Ługi i ważnego ośrodka oporu niemieckiego — Starej Russy kierują się na Psków, który jest obecnie drzwiami do państw bałtyckich. Ostatnie doniesienia z frontu wskazują, że postępy czerwonej armii na tym odcinku są bardzo znaczne. Wojska sowieckie są 40 km od Pskowa.

Na marginesie likwidacji kotła w łuku Dniepru należy zwrócić uwagę na znamienne zjawisko dotyczące rezerw ludzkich w hitlerowskiej machinie wojennej. Ogółem zostało zlikwidowanych 10 dywizji w ilości 70 kilka tysięcy żołnierzy. Ten prosty rachunek wskazuje, że niemiecka dywizja liczy obecnie 7 tys. żołnierzy podczas gdy normalnie dywizja posiada 15.000 żołnierzy.

FRONT POŁUDNIOWY stoi obecnie pod znakiem wzmożonej ofenzywy niemieckiej na aliancki przyczółek mostowy Nettuno. Kesselring, nie chcąc dopuścić do odcięcia wojsk niemieckich walczących na linii biegnącej dalej na południe, rozwinął ofenzywę do natężenia niespotykanego dotychczas we Włoszech. Poważne położenie wojsk alianckich na tym odcinku zostało, — wydaje się — zażegnane, choć na pozór nie-

mieckich dywizji trwa. Na pozostałych odcinkach frontu południowego wojska alianckie powoli, ale systematycznie wypierają Niemców ku północy. W ostatnich dniach w walkach frontowych we Włoszech wziął udział korpus oddziałów polskich pod dowództwem gen. Andersa stacjonowany dotychczas na Bliskim Wschodzie.

FRONT ZACHODNI. Intensywność nalotów alianckich na Niemcy ciągle trwa. Berlin z tygodnia na tydzień powiększa ilość swoich zgliszcz i ruin. W ostatnim nalocie na Lipsk i wytwórnie samolotów myśliwskich wzięło udział przeszło dwa tysiące bombowców.

WALKI W JUGOSŁAWJI nie słabną na sile. O opór bohaterskich oddziałów marsz. Tito rozbija się obecnie 8 dywizji niemieckich i kilka oddziałów wojsk bułgarskich. Ostatnio wojska jugosłowiańskie przekroczyły granicę włoską i posuwają się w kierunku Gorycji.

NOWA OFENSYWA AMERYKAŃSKA NA PACYFIKU. Dnia 16 lutego o świcie specjalne oddziały wojsk Stanów Zjednoczonych rozpoczęły atak na japońską bazę morską Truk, na Archipelagu Karolińskim. W działaniach tych zaangażowano siły marynarki, przewyższające wszystko to, co kiedykolwiek było użyte przez Amerykanów. W składzie floty znajduje się kilka największych lotniskowców. Aż do chwili zakończenia bitwy nie będą podawane z jej przebiegu bliższe szczegóły. Trzeba podkreślić niezwykłą szybkość i energię, z jaką dowództwo amerykańskie podjęło nową akcję na Pacyfiku, nie zważając na olbrzymią rozległość obszarów operacyjnych. Wyspa Truk odległa jest o 4000 km od Pearl Harbour, bazy morskiej Stanów Zjedn. Jest to dystans równy odległości z New Jorku do Hrbourga. Truk leży 1500 km. na zachód od Archipelagu Marshala, co równa się odległości Berlin — Moskwa. Tempo wojny na Pacyfiku rozwija się w sposób następujący: w sierpniu 1943 roku Sprzymierzeni oczyścili Wyspy Aleuckie na północy, a w listopadzie opanowali Archipelag Gilberta. W lutym b. r. obsadzono Archipelag Marshalla.

KOMUNIKAT

Podaje się do wiadomości członków partii, że funkcjonariusz partyjny **Tadeusz** został jednomyślną uchwałą Plenum, KC RPPS usunięty z naszej organizacji za działalność szkodliwą dla partii i dla ruchu robotniczego.

Ostrzega się wszystkie środowiska partyjne przed utrzymywaniem jakichkolwiek stosunków z Tadeuszem jako z człowiekiem nie zasługującym na zaufanie. Wszelkie poczynania Tadeusza należy uważać za dywersję w szeregach naszej partii.

Komitet Centralny Robotniczej
Partii Polskich Socjalistów

POKWITOWANIA: Na Akcję Pomocy Walczącym — „Maszyna" — 300 (trzysta) zł., Radom: Kalina — 100, Machorka — 30, Józef — 10,000, Gdynia — 500 mk, Biała — 500, Przyjaciele — 30.000.